Rok II. Lwów 9 stycznia 1884. **Nr. 1.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą środę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie, nad "Drukarnią Ludową" I piętro.



PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol.* rocznie 5 złr. 50 ct.; półrocznie 3 złr.; kwartalnie 1 złr. 60 ct. W ces. niem. razem 10 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 zł. 50 ct.; półrocz. 2. zł., kwart. 1 zł. W ces. niem. r. 6 marek. Do **Francyi, Włoch, Rumunii i Turcyi** kosztują obydwa pisma 12 fr., a do **Ameryki** 3 dolary. Prenumeratę nadsełać należy wprost na ręce redaktora przekazem pocztowym.

DOBRY PASTERZ

Stolica Apostolska w końcu r. 1883.

Rok ubiegły może być śmiało zaliczony do najpomyślniejszych, odkąd J. Św. Leon XIII zasiadł na Stolicy Piotra św.

Po różnych próbach rządzenia według przepisów modnego liberalizmu, po rozmaitych ustępstwach dla tak zwanego ducha czasu, monarchowie i państwa przyszli wreszcie do przekonania, że należyte rozwiązanie kwestyj społecznych i państwowych, da się załatwić jedynie w porozumieniu z Apostolską Stolicą, będącą niczem innem, jak niezbędnym regulatorem wszystkich dążeń ludzkości pod względem moralnym i umysłowym. Temu przeświadczeniu przypisać należy zwrot nagły znakomitszych monarchij ku stronie Watykanu, z którym wprzód, tak jeszcze nie dawno, walczyły zacięcie pod pretekstem, jakoby Namiestnik Chrystusów dążył do supremacyi despotycznej, zabijającej wolność, rozwój i sam byt narodów. Zgoda z Stolicą św. uważaną była za jedno co niewola, co bezwzględne poddanie wszystkich spraw politycznych pod decyzyę jego, jak gdyby Królestwo Chrystusowe było z tego świata.

Dziś otwarły się oczy. Twarda rzeczywistość przekonała rządy, że każdy system rządzenia — czy to despotyczny, czy konstytucyjny — eliminujący pierwiastek moralny i powagę Kościoła, prowadzi i musi ostatecznie prowadzić nie do czego innego, jak tylko do anarchii, nihilizmu i zdziczenia, grożącego zupełną zagładą państw i społeczeństw, na straży których stoją, i że aby walczyć skutecznie z rozkładowemi czynnikami doktryn wyuzdanych, należy zaczerpnąć siły u źródła jedynie zdrowego, jakiem jest Apostolska Stolica.

Najlepszym dowodem też są właśnie państwa schizmatyckie lub protestanckie. *Anglia*, w walce swej z fenianizmem, zmuszoną była zwrócić się o pomoc do Leona XIII, i jeśli dotychczas nie ustanowiła stałego poselstwa przy Watykanie, to utrzymuje natomiast w Rzymie p. Errigtona, używanego za ajenta dyplomatycznego przez gabinet Gladstone'a. *Rossya* zawarła ugodę z Stolicą św. i zgodziła się na obsadzenie stolic biskupich w ziemiach polskich i Rossyi, a choć nie wszystkie kwestye Kościoła katol. w niej zrównane, to przecież zrobiony jest krok jeden naprzód, świadczący o niezwykłym wpływie moralnym papiestwa na sprawy państwa, a nadto wkrótce ma być mianowany poseł pełnomocny (w osobie p. Butenjewa) Rossyi przy Stolicy ś., co sprowadzić ma sprawy pomiędzy Rossyą a Stolicą ś. na drogę prawidłowych załatwień. Lecz najwybitniejszym dowodem potęgi moralnej Papieża, bez współdziałania której rządy zwątpiły w skuteczność swych środków, jest niedawne złożenie hołdu Ojcu świętemu przez następcę niemieckiego tronu, ks. Fryderyka Wilhelma. Byłoby zbytecznem mówić o tym fakcie, którego doniosłość pojął już świat cały. Dodamy tylko, że prasa zagraniczna w wizycie księcia do Watykanu dostrzegła zamiar ks. Bismarka uformowania ligi pokojowo-konserwatywnej jednocześnie i przeciw zachciankom wojowniczym, z jakiejby strony nie zamanifestowały się one, i przeciw żywiołom wywrotowym, których ideałem jest nigdy nie mogąca być urzeczywistnioną utopia bezwzględnej równości ludzi, nie tylko w obec dóbr ziemskich, i bezwzględnego panowania rozumu, bez oświecenia go wiarą i prawdami religii. Pozyskanie do tego celu Leona XIII książe żelazny uznać miał za konieczne.

Jeśli się zwrócim do monarchij katolickich lub do państw o religiach mieszanych, jak *Szwajcarya* n. p., to i tu także widzimy zmianę olbrzymią ku lepszemu. Rząd szwajcarski załagadza niedawny swój spór z Kościołem ś., starając się uczynić zadość słusznym wymaganiom jego; *Portugalia* i *Austrya* nie mają zatargów z Apostolską Stolicą, król hiszpański w mowie tronowej oświadczył w oczy liberałom swoim, że jedynie w porozumieniu z Papieżem mogą być rozwiązane kwestye religijne, podjęte ostatniemi czasy nad Tagiem, a co do *Francyi*, mamy najlepszy dawód, że się cofa, w utrzymaniu ambasady przy Watykanie i w przywróceniu dotacyi kardynałowi Guibertowi i burs seminaryum duchownym.

Słowem na wszystkich punktach widać, że szermierze przeciw Kościołowi składają broń przed nim. Czyż trzeba dodać, że zawdzięczać to należy mądrości Leona XIII, jego przedziwnemu taktowi w prowadzeniu najdrażliwszych interesów? Zawsze cierpliwy a nieugięty, zawsze wyrozumiały a stały, przy niewzruszonych zasadach nauki Zbawiciela okazuje się zarazem Głową moralną wszystkich społeczeństw, z którą koniecznie liczyć się trzeba.

Komissya obrzędowa ruska.

Wiadomo sz. Czytelnikom naszym, że, na przedstawienie najp. ks. biskupa Sylwestra Sembratowicza, Ojciec św. d. 20 marca 1883 r. zezwolił na ustanowienie we Lwowie komissyi do spraw obrzędowych, która miała przedstawiać swoje dezyderata i zarazem udzielać swego zdania o kwestyach, mających być przedmiotem obrad podobnejże komissyi w Rzymie. Nie będzie zapewne obojętną rzeczą i dla naszych Konfratrów obrządku łacińskiego poznać działalność owej komissyi. Dziś

bowiem kwestye rytualne są na porządku dziennym; piszą o nich dzienniki, rozbierają ludzie świeccy, one także są jednem ze źródeł ciągłych zarzutów, obwiniań, posądzeń nie zawsze słusznych; czas więc, byśmy, żyjąc obok kapłanów obrz. gr., mieli o tych rzeczach jaśniejsze wyobrażenie. Dawać relacyą o działalności komissyi tem łatwiej nam przychodzi, że kwestye w niej rozbierane ogłasza *Ruski Syon*.

Pierwszą sprawą, wziętą pod obrady były trójramienne krzyże, albo jak je w kancelaryach papieskich nazywają, krzyże ruskie (crux ruthena). O tem wiele bardzo pisały dzienniki. Powiadano, że samoż wzięcie pod dyskussyą rzeczy, przez Rzym już zdecydowanej i tak dziś drażliwej, pokazuje jak nie dobry duch wieje w tej komissyi. To znowu rzucano się na ks. Smolikowskiego, który sam jeden miał stanąć w obronie owych krzyżów. Otóż, jak się dowiadujemy z pewnego źródła, z Rzymu przyszło wezwanie do komissyi, by ta dała swą opinią o owych krzyżach, i ks. Smolikowski, choć w komissyi ich bronił, nie sam jeden jednak był za nimi. Uchwała komissyi ogłoszoną była w Ruskim Syonie, w miesiącu lipcu roku zeszłego. Była ona następująca: „1) Trójramienne krzyże nie są przeciwne wierze katolickiej i jej nic nie szkodzą; 2) trójramienny krzyż nie jest schizmatyckim; 3) trójramienny krzyż nie jest nowym wynalazkiem, ale używa się w naszych cerkwiach od niepamiętnych czasów i do niego lud nasz ma wielkie przywiązanie; z tego powodu nie należy zabraniać używania takich krzyżów“. Wiemy zkądinąd, że w kwestyi: Czy owe krzyże są schizmatyckie? wszyscy członkowie komissyi odpowiedzieli: nie; na pytanie zaś: Czy należy ich dla pewnych względów zabronić? — dwóch tylko było za ich zakazem.

My rzecz tę biorąc z praktycznego stanowiska, zwrócimy uwagę, że przecież każdemu musi na tem zależeć, aby zakaz Rzymu, gdyby do takowego przyszło, był wszędzie ze ścisłością wykonany. Nie zgadzałoby się to z powagą Stolicy Apostolskiej, a tem samem z bezpieczeństwem Unii na Rusi, gdyby w tym razie miało się powtórzyć to, cośmy widzieli w Przemyskiem, gdzie biskup zakaz wydał, a podwładni go nie słuchali. Jak już komissya uznała, są okolice, w których ludność przywiązana jest do tego rodzaju krzyżów. Cóż tedy począć, jeśli nie usłucha okólnika władzy metropolitalnej? Czy posłać żandarmów? Lecz jeśli mieszkańcy stawią opór, żandarmi nie wystarczą. Wypadałoby tedy wyprawiać batalliony zbrojne i od wsi do wsi łamać opór, prowadzić wojnę formalną, drażnić ludność, wywoływać niechęci i komplikacye polityczne, z którychby ktoś trzeci umiał niezawodnie skorzystać. Wątpić należy, iżby rząd krajowy dał się użyć do takiej roli exekutora, i koniec końców zakaz Papieża zostałby nie wykonany. Pojmujemy, że są wypadki, w którychby nie należało się cofać nawet przed użyciem materyalnego przymusu: naprzykład gdyby który proboszcz ruski ogłosił się jawnie schizmatykiem i chciał, pomimo to, zostać przy parafii. Oczywiście, że władze polityczne nie ścierpiałyby takiego nadużycia i złamania prawa. Ale kwestya trójramiennych krzyżów nie ma wcale sama z siebie tak doniosłej wagi; nikt jeszcze nie dowiódł, że te krzyże są schizmatyckie, a że ich schizma tu i owdzie używa, toć wielu innych rzeczy także używa, które z nami ma wspólne. Uciekać się więc do środków ostatecznych dla rzeczy nie zbyt ważnej i wątpliwej, narażać się na tak wielkie niebezpieczeństwa, przyzna każdy, nie byłoby roztropnem. Nie wydaje się też nam prawdopodobnem, aby Rzym w tym stanie rzeczy zdecydował się na wydanie zakazu, i nawet wtedy, gdyby komissya krzyże trójramienne potępiła, Rzym zachowałby się w tej sprawie w milczeniu. Te uwagi, sądzimy, powinnyby każdego przekonać, że, z praktycznego tylko sądząc punktu widzenia, komissya zrobiła, co zrobić mogła i powinna. Mówimy o praktycznej tylko stronie, ona kwestyi dogmatycznej nie ma tu wcale.

Uporawszy się z krzyżami, komissya przystąpiła do samej Mszy św., a najprzód co do tekstu „Ruski Syon“ z d. 28 listopada podaje kwestye przełożone komissyi, a tyczące się niektórych błędów, które się wkradły do tekstu, które ten tekst albo przerywają albo nie zrozumiałym czynią. Nie będziemy tu wchodzić w te szczegóły, zbyt specyalne i obce dla naszych czytelników, a tylko powiemy, że, odczytawszy je, widzimy jak gruntownie, z jaką erudycyą i sumiennością komissya bierze się do spełnienia swego zadania. Na dowód tego damy tylko ustęp, w którym na poparcie jednej poprawki, cytowane są dawne kodeksa Mszy św.:

„Kodeks, mający już około 1000 lat, a zachowany w bibliotece Barberinich w Rzymie, pod tytułem: *Liturgia S. Basilii, Canones Graeci.* Sześć kodeksów biblioteki Watykańskiej pod liczbą: 1.215, 1.554, 1.811, 1.872, 1.875 i 2.182. Dwa kodeksa, zachowane w klasztorze Greckim koło Rzymu (Grotta Ferrata). Kodeks wydania De Saintes w Paryżu z 1560 r. Dwa weneckie z 1570 i 1616“. Słowem cytowanych jest kodeksów greckich 14 i jeden słowiański z 12 wieku, zachowany w bibliotece Watykańskiej!

„Ruski Syon“ ogłasza kwestye, rozbierane przez komissyą, w tym celu, aby i inni kapłani ruscy, nie należący do komissyi, podawać mogli swoje uwagi. Następny też numer umieszcza gruntowne prace ks. Melnika i ks. Halki, bardzo i dla nas ciekawe, bo z nich możemy trochę wyrozumieć tę gorączkę obrzędową, jaka panuje między Rusinami w Galicyi. Czytając bowiem te prace, nie można nie przyznać, że są w obrządku ruskim, tak jak on dziś się praktykuje w Galicyi, pewne rażące niestosowności, które mogą być nieprzyjemne księżom ruskim. Zacytujemy tu jeden dotknięty szczegół przez ks. Halkę.

We Mszy greckiej przychodzi parę razy: Pokój Wam (Myr wsim). Kapłan, wymawiając te słowa, obraca się do ludu i żegna go, tak jak to robi w łacińskim obrządku biskup. Dziś księżom ruskim nie wolno ani obracać się ani żegnać ludu przy tych słowach, ale za to dwa razy obracają się do ludu i ręce podnoszą (podobnie jak ksiądz łaciński na Dominus vobiscum) przy słowach: „teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen“. Na takie obracanie się skarżą się bardzo księża ruscy; nie ma bowiem ono żadnej podstawy w rycie greckim. Jeśli chciano to żegnanie, powiadają, zachować samym biskupom i zaprowadzić na wzór Mszy łacińskiej podnoszenie rąk przy obracaniu się, to można to było uczynić przy samemże: Myr wsim. Byłaby w tem przynajmniej mysl pewna. Zacytujemy tu drugi szczegół. We Mszy greckiej nie ma mycia rąk (jest tylko przede Mszą). W Galicyi zaprowadzono je przed małem podniesieniem (przed Swiataja Swiatym). Otóż takie odstępowanie od środka ołtarza w czasie, kiedy Hostya konsekr. leży na patenie, bardzo było w Rzymie ganione przez papieskiego Mistrza ceremonij, i o ile pamiętamy, kiedy ś. p. Pius IX słuchał raz Mszy ruskiej, musiano zaniechać w jego obecności owego mycia rąk.

Z tych paru szczegółów widzimy, że nie można zbyt absolutnie ganić tej chęci oczyszczenia obrządku ruskiego, byleby jej nie wywoływały pobudki polityczne, albo co gorsza, byleby na spodzie tej dążności nie był antagonizm do Rzymu, a tem samem, byleby spokojnie się objawiała i uległą zawsze była duchownej swej władzy. Ale ks. Halka, zdaje nam się, zadaleko idzie, oświadczając w końcu, że uważa wszelkie częściowe poprawy w obrządku za nie prowadzące do celu, i stawiając jako jedyne wyjście, przyjęcie za normę greckiego Euchologium, w Rzymie wydanego, i zastosowanie się we wszystkiem do niego. Przyznaje się jednak, że Euchologium sam nie czytał. To go tłómaczy; inaczej nie byłby zapewne tak absolutnie za niem obstawał.

Rzym, wydając Euchologium greckie, — nad którem, dodajmy nawiasowo, 100 lat pracowano, — miał na celu

zachować w niem to wszystko, co jest w obrządku greckim według dawnych ksiąg, przez Kościół aprobowanych. Otóż, obrządek grecki, nie tylko w Unii przeszedł przez pewne przeobrażenia, ale nawet i między schizmatykami. Dziś ksiąg liturgicznych drukowanych między Grekami i Bułgarami ze wszystkiem trzymać się nie można. Modlitwy są wprawdzie te same, ale porządek ich i ceremonie nie zawsze takie, jakie są w księgach. Wszędzie trzeba obznajmiać się ze zwyczajami miejscowemi. I to stanowiło największą trudność, n. p. dla missyonarzy w Bułgaryi, że tego zwyczaju nie znając, mimowolnie wywoływali zgorszenie, trzymając się ściśle ksiąg cerkiewnych. Trzeba mieć n. p. przed oczyma Typik Carogrodzki, rodzaj ceremoniału, jaki dziś się zachowuje w Patryarchacie, żeby się o prawdzie tego przekonać.

Co do Euchologium greckiego, w Rzymie wydanego, dosyć powiedzieć, że w niem n. p. przepisuje się dolewanie gorącej wody do kielicha po konsekracyi. Czyżby ks. Halka wziął na siebie wprowadzić taką ceremonią tutaj, gdzie rzecz ta raziłaby nie słychanie? Podobnież spowiednikowi nakazuje się długie modlitwy przed słuchaniem spowiedzi. Penitent leży w czasie nich na ziemi. Następnie kapłan ma wziąść do ręki książkę nazwaną: Pinax, gdzie są pytania stawiane penitentom, jak na dzisiejsze czasy jak najniewłaściwsze, i według niej dawać ma penitentom pokutę za każdy grzech, a która zasadza się czasem na długoletneim wstrzymaniu się od Komunii św. — Któż z kapłanów chciałby dziś z takiej książki zadawać penitentom pytania i według niej oznaczać pokuty?

Ze Sejmu.

I. Sprawa konkurrencyjna.

Niezawodnie wielu z szan. Współbraci, znając projekt nowej ustawy konkurrencyjnej Wydziału krajowego, w czasie zeszłorocznej sessyi sejmowej wypracowany, z natężoną wyglądało uwagą, jakim projekt ten w komisyi ulegnie zmianom, tudzież jaką wreszcie Sejm uchwali ustawę. Komisya zadania swego dosyć późno dokonała, tak że jej sprawozdanie dopiero w ostatnim obrad sejmowych tygodniu dostało się na porządek dzienny, z którego wszakże na wniosek J. E. p. *Grocholskiego* spadło. Ustawy zatem nie uchwalono, lecz w skutek odroczenia, nie zaś, jak dotąd bywało, zamknięcia Sejmu, sprawozdanie komisyjne na jednem z pierwszych posiedzeń do dalszych obrad zwołanego w bieżącym roku Sejmu wypłynie i załatwionem zostanie.

Chociaż ogłoszony w nrze 21 Dobrego Pasterza z r. komisyjny projekt powszechnie jest znany, przecież mniemam, że powinienem p. t. Braciom dać objaśnienia, czemu tak, a nie inaczej, mianowicie mniej korzystnie, niżeli się niewątpliwie spodziewano, projekt ten z komisyi wyszedł. Zanim do tego przystąpię, nie od rzeczy będzie, celem łatwiejszego a słusznego ocenienia sprawy, zaznaczyć przez Wydział krajowy wnoszone zmiany, z których jedne są lepsze, a drugie gorsze od teraźniejszej ustawy orzeczeń.

Do *pierwszych* zaliczam: w §. 1. obowiązkowe zabezpieczenie od ognia budynków kościelnych i plebańskich; w §. 2. łącznie z 3. dokładniejsze określenie pokrycia wydatków liturgicznych; w §. 10. uwolnienie kościołów filialnych od konkurencyi do kościoła parafialnego, t. j. *matricem*. — Do *drugich*: w §. 13. zmianę nazwy komitetu parafialnego na dozór kościelny; w §. 15 nakazane temuż dozorowi odbywanie posiedzeń zwyczajnych przynajmiej co trzy miesiące, tudzież nałożone na przewodniczącego i członków za obowiązków zaniedbanie, nawet za przedwczesne opuszczenie posiedzenia grzywny od 5 do 25 zł., któreby najczęściej spadały na przewodniczącego; w §. 16. *1.* zawiadywanie przez dozór dochodami majątku ściśle kościelnego, dalej *2.* czuwanie nad utrzymaniem majątku kościelnego, tudzież *6.* konieczność przedkładania do rozprawy konkurencyjnej planu zamierzonej budowy; w §. 17. postanowienie, że do powzięcia uchwały przy rozprawie konkurencyjnej potrzebna jest obecność większej połowy uprawnionych do głosowania i absolutna większość głosujących; w §. 19. zaprowadzenie osobnego komitetu budowniczego; w §. 21. obowiązek politycznej władzy powiatowej przekonywania się przynajmiej raz co *trzy* lata przez delegata o stanie budynków kościelnych i plebańskich, o prowadzeniu spraw przez dozór kościelny i skontrolowania aktów i kasy, wreszcie prawo przekonywania się, *ile to razy uzna za potrzebne*, o czynnościach komitetu budowniczego, i nałożenia na członków dozoru kościelnego, jak też komitetu budowniczego kar pieniężnych od 5 do 25 zł.

Taki Wydziału krajowego projekt przekazał Sejm uchwałą, w dniu 16 wrześ. zapadłą, do zbadania i sprawozdania komisyi osobnej. Skład jej wcale nie był pomyślny. Zasiadało w niej *ośmiu* świeckich, a duchownych tylko *dwóch*: ks. Buchwald i ks. Mandyczewski. Ostatni przez czas dłuższy nie obecny, dopiero w jej obradach końcowych brał udział. Ze świeckich jedynie pp. *Adam Jędrzejowicz* i *Tyszkiewicz* okazali się całem sercem do Kościoła przywiązanymi katolikami; inni, acz żaden z nich nie występował wrogo przeciwko Kościołowi, nie równie dbalszymi byli o oszczędzenie parafianom wydatków, niżeli o dobro i potrzeby kościoła. Ponieważ uniwersytety nasze wybrały rektorami profesorów prawa kanonicznego, a po nich się wielkich spodziewano rzeczy na korzyść parafianów, nietylko ich wybrano do komisyi, lecz jeszcze, aż do ich na Sejm przybycia, zwlekano jej posiedzenia, które i później, jakby z umysłu, ledwie co drugi lub trzeci dzień odbywano. Z tej przyczyny, jak nie mniej przy dłuższych, kazuistyką prawniczą nużących rozpraw, obrady żółwiem postępowały krokiem, a jej sprawozdanie bodaj o tydzień się spóźniło.

Po tych uwagach wstępnych zabieram się do objaśnienia i oceny projektu komisyjnego, zarazem paragrafów, przez nią zmienionych, odrzuconych lub dodanych:

§. 1 przyjęto według projektu Wydziału krajowego; a chociaż wykazywałem, że przez przyrządy i sprzęty kościelne można, lecz nie koniecznie musi się rozumieć także aparaty, z których użycia §. 2 liczy na dochody, wniosek mój, aby dodano: *„aparaty“*, upadł.

§. 2 znacznej uległ zmianie. Wykluczono albowiem z niego koszta sprawiania i utrzymania przyrządów i sprzętów kościelnych, pozostały przeto z dochodów, w nim wymienionych, do pokrycia wydatki bieżące, połączone z odprawianiem liturgii, jak też koszta na sługi kościelne. Następnie po słowach: „z dochodu za użycie światła, sprzętów“ wsunięto: „a gdzie taki zwyczaj istnieje“ aparatów kościelnych. Wreszcie, zamiast proponowanego przez Wydział kraj. w razie niedostateczności tych źródeł, wyznaczenia przez dozór kościelny corocznie na ściśle potrzeby ograniczonej kwoty, uchwalono według §. 12 obowiązującej ustawy, ryczałtową kwotę 100 zł., wszakże bez różnicy obrządku. — Ponieważ *dwie pierwsze* zmiany są mojemi poprawkami, a na trzecią się zgodziłem, wypada mi je uzasadnić. Zmiany, przezemnie wprowadzone, są ulżeniem ciężaru, na bieżący dochód kościelny włożonego. Teraz bowiem sprawianie i utrzymywanie przyrządów, sprzętów i aparatów kościelnych nie cięży na rzeczonym dochodzie, choćby dopłatą przez parafian do kwoty 100 zł. zasilonym, lecz na mocy §§. 1 i 3 spada na konkurencyę, zwłaszcza że z wyjątkiem nie wielu parafij, posiadających znaczniejszy majątek kościelny, łatwo będzie dowieść, że bieżące dochody nie wystarczają na wydatki liturgiczne. — Dodane

słowa: *„gdzie taki zwyczaj istnieje“* nie dopuszczają domagania się opłaty od aparatów, temsamem zatargów z parafianami, którzyby się takiej opłacie niechybnie oparli, a gdyby się taki przemyślny znalazł komitet, któryby na mocy §. nie zmienionego ową poprawką, — domagał się taksy od aparatów przy pogrzebach, ślubach, a może nawet Mszach śś., za stypendyum odprawianych, musiałby proboszcz chyba z własnej je uiszczać kieszeni. Poprawką moją ocaliłem także ofiarności źródło, któremu kościoły przeważnie zawdzięczają przybory i aparaty, sprawiane z poczucia religijnego przez proboszcza, parafian i żywszej wiary patronów. Opłata od aparatów nie uniknienie wnetby to źródło wysuszyła. — Zważywszy, że przez rząd — celem oszczędzenia funduszu religijnego — na parafian dopłata na wydatki liturgiczne u ludu powszechne wywołała oburzenie; że z powodu domagania się gdzieniegdzie owej dopłaty do najprzykrzejszych arcysmutnych przychodziło starć, które długoletnie po sobie pozostawiały rozgoryczenie; ztąd też ogromna większość proboszczów, dbałych o zaufanie i miłość swych parafian, jako nieodzownego warunku pożytecznego pasterzowania, nie upomina się o te dopłaty i bez nich się obchodzi; zważywszy nadto, że coroczne układy i targi z parafianami o ryczałt liturgiczny, znaczyłyby tyle co ciągłe jątrzenie rany, aby się nigdy nie zagoiła, — głosowałem za stałym ryczałtem. Nawet się nie sprzeciwiałem wyznaczeniu aż do śmieszności drobnej kwoty w tem przekonaniu, że pojmujący swe powołanie pasterz o tę kwotę, będzieli ona mniejszą lub większą, upominać się nie będzie. Jest wszakże w owem postanowieniu pewna korzyść, mianowicie że proboszcz, nie domagający się ryczałtu, a raczej jego części, nie będzie też potrzebował bieżącego wykazywać dochodu, a gdyby tego żądano, oświadczy, iż nie wystarcza na wydatki liturgiczne, dla miłego pokoju wszelako nie upomina się u parafian o dopłatę przynależną; zresztą dopóki nie nastąpi zupełny rozdział majątku plebańskiego a kościelnego, ustawa wcale nie upoważnia komitetu do obliczania dochodów kościelnych. Gdyby atoli proboszcz nastawał na uiszczenie owej dopłaty, musiałby oczywiście rachunkami udowodnić, że bieżące dochody nie dosięgają ryczałtu przeznaczonego, a otrzymałby prawdopodobnie nic, albo drobnostkę bez znaczenia, wszelako z domieszką nielada kwasu. Nie pominę i tej okoliczności, że zrównanie obydwóch obrządków co do ryczałtu wielce zadowoliło naszych braci ruskich.

§. 3 zmieniony jedno pod względem treściwszego wyrażenia jego osnowy. (C. d. n.) *Ks. F. B.*

KORESPONDENCYA.

***Madryt** 25 grudnia 1883.*

Od szan. naszego korespondenta, który w zeszłym miesiącu zwiedzał między innemi *Francyę* i *Hiszpanią*, otrzymujemy następującą z Madrytu korespondencyę: „Najświętsza Panna niepokalanie poczęta jest patronką całej Hiszpanii. To też z uroczystą okazałością obchodzi ludność ten dzień. We wszystkich kościołach Madrytu odprawiały się solenne nabożeństwa, które poprzedzały nowenny z kazaniami i wystawieniem N. Sakramentu. Najwspanialsze nabożeństwo, gdy w Madrycie nie ma katedry, bo stolica kraju należy do dyecezyi Toledo, jak niegdyś Warszawa do Gniezna, odbyło się w pięknej obszernej kaplicy zamkowej, Król Alfons z królową Krystyną i całym dworem, wyszedłszy ze swych komnat, przeszedł wśród szpaleru strojnych halabardzistów przy dźwiękach muzyki galeryami, ozdobionemi gobelinami, jakich pewnie świat cały nie posiada, z czasów Karola V., Filipa II. i następców. Król, przybrany w mundur kapitana jeneralnego, z wielkim, podwójnym złotym łańcuchem na szyi i wstęgą orderu Karola III, ustanowionego na cześć Niep. Poczęcia N. Panny, zasiadł z królową, nader bogato ubraną, na bogatym tronie, obok infantki: Izabella i Eulalia, dalej dwór żeński i męski, jenerałowie i dostojnicy dworscy pod wodzą marszałka dworu księcia Sexto. Dwór żeński składały księżne Medina, San Carlos i Ahumeda, tudzież hrabiny Superunda i Villapaterna, męski zaś grandowie książęta Vistahermosa i Maqueda, margrabiowie Molins, dawniejszy ambasador w Paryżu, uczony akademik, Benemegis, Salar, Malpica, Aranda, Hoyos y del Pico de Valasco, tudzież hrabiowie Toreno, Villagonzalo, Parcent i Guaqui. Naprzeciw tronu i dworu zasiadł kardynał Moreno, arcybiskup toletański, patryarcha Hiszpanii i Indyj amerykańskich, wraz z licznymi kanonikami. Mszę św. śpiewał młody dorodny nuncyusz papieski, a kardynał-patryarcha, jako kapelan królewski, podawał ewangelię i patenę do pocałowania królowi, królowej i infantkom. Muzyka doborowa mistrza Zubiaurre, a w czasie Ofertoryum kwintet Mozarta, towarzyszyła Mszy św. Kazanie wygłosił król. kapelan honorowy D. Pedro Martin Sanchez. Królowa Izabella II i książe Ludwik Ferdynand bawarski byli w lożach, a liczni Hiszpanie i cudzoziemcy w osobno przeznaczonem miejscu w kaplicy. Gdy królestwo wchodzili i wychodzili z kaplicy, podawał kardynał Moreno im i infantkom święconą wodę.

Tegoż dnia we wszystkich kościołach liczni wierni przystępowali do Stołu Pańskiego. Bractwo młodzieży katolickiej, zebrawszy się o 8mej w kościele del Caballero de Gracia, odprawiło posiedzenie doroczne, tak zwaną akademią; o 10½ była suma w kościele św. Hieronima, podczas której wygłosił kazanie D. Feliks Davalillos. Wieczorem odbyła się druga akademia z mowami i deklamacyami, na którą zeszli się liczni panowie i panie, a biskup-suffragan przewodniczył zebraniu.

Tegoż wieczoru byli królestwo z dworem i infantkami na nieszporach w słynnej bazylice N. Panny Atocha, położonej na drugim końcu miasta. Tutaj królowie biorą ślub, tutaj spoczywają wodzowie Palafox, słynny obrońca Saragossy, Conha, który zginął w bitwie przeciw Karlistom, Prim i inni.

Ks. Dr....

BIBLIOGRAFIA.

1. **Vertrauliche Zwiegespräche mit Jesus im allerheiligsten Altarssakramente und mit allerseligsten Jungfrau Maria**, von *P. Vogels.* Pod tym tytułem wyszło w Dülmen u Laumana dziełko, ze wszech miar godne polecenia. Autorem jego jest zmarły w r. 1877 Holenderczyk O. Vogels, prawdziwy mąż modlitwy. Na wzór wydanych przez św. Alfonsa wspaniałych **„Nawiedzenia Najśw. Sakramentu“** podaje nam O. Vogels trzy szeregi swych rozmów, każdy na 31 dni, w stylu wprawdzie prostym, ale bogatym w szlachetne myśli i pełnym miłości. Przekładu z holenderskiego na niemieckie dokonał O. Wendl. Pragnęlibyśmy, żeby i polska literatura teologiczna mogła obfitować w podobne budujące dzieła, w braku których musimy kupować książki niemieckie. Cena powyższej książeczki wynosi 1 m. 50 fen.

2. W czwartem wydaniu opuściła prasę książka p. t. **Seraphisches Handbuch für die Mitglieder des dritten Ordens.** Przewodnik ten dla wszystkich Tercyarzy, opracowany przez O. Fulgencyusza Hinterlechnera, zawiera znaną konstytucyę pap. Leona XIII. i najnowsze rozporządzenia św. kongregacyi obrzędów co do przyjęcia do zakonu, professyi, zgromadzeń zakonnych i t. p. Cena 60 ct. Sprowadzić można od Mittermüllera z Salzburga.

3. Nakładem księgarni A. W. Schulgena w Düsseldorfie wychodzi obecnie i nabywać można zeszytami po cenie 40 ct, **„Wanderbuch für die Ewigkeit“** przez O. *Franc.*

Hattlera S. J. Conne to dzieło traktuje w przystępny sposób o najważniejszych prawdach religijnych. Całość obejmuje około 40 zeszytów.

4. Dla kleru parafialnego. Dzieła: **Zasady wiary katolickiej**, *przykładami historycznemi objaśnione*, czyli **Katechizm historyczny** *ks. Jana Smida*, przekład z niemieckiego podług *siódmego* najnowszego wydania, przez tłómacza połowy dzieła ks. Gaume: *Zasady i całość wiary katolickiej*, wyszedł właśnie tom I. w Wilnie, drukiem J. Zawadzkiego 1884, w 8ce str. XII i 380. Zwracamy uwagę sz. Współbraci, zwłaszcza kleru parafialnego młodszego, na to nowe wydanie dzieła ks. Schmida. Dzieło bowiem to, zawierając dobrane przykłady na wszystkie prawdy naszej św. wiary, oddaje wielkie przysługi przy naukach i katechizacyach, i układzie kazań, czego najlepszym dowodem, że od kilku lat zupełnie wyczerpanem zostało. Jestto prawdziwa skarbnica dla kaznodzieji, pragnących słowo Boże urozmaicać przykładami, które, jak uczy doświadczenie, większe, niż najwymowniejsze słowa, czynią na słuchaczów wrażenie.

5. W skutek krytycznej oceny dzieła: *Dzieje reformacyi w Polsce ks. dra J. Bukowskiego*, jakiej w broszurze: *Przyczyny i początki reformacyi w Polsce*, przez nas w nrze 25 *Dob. Past.* z r. z. wspomnianej, dokonał ks. dr. *Wł. Chotkowski*, wydał właśnie ks. Bukowski broszurę p. t. **Odpowiedź na rzecz ks. dr. Chotkowskiego. Przyczyny i początki reformacyi w Polsce.** Poznań 1883 (odbitka z *Kur. Pozn.*) Szan. autor Dziejów reformacyi przechodzi w niej uczynione sobie zarzuty, i ze spokojem, i widoczną miłością prawdy częścią przyznaje chwalebnie słuszność autorowi, a częścią wyjaśnia bliżej sporne między sobą a recenzentem punkta. Mimo tych usterek, które zresztą przy drugiem wydaniu łatwo sprostować można, **Dzieje reformacyi ks. dra Bukowskiego**, będące owocem sumiennych studyów, i mrówczej pracy, pozostaną zawsze wielce cennym do historyi przyczynkiem i na czasy nasze bardzo pożyteczną lekturą.

6. *Ks. J. Lenartowicz*, kapłan dyecezyi *tarnowskiej* i wik. w *Radgoszczy*, wydał broszurę p. t. **Narodzenie Zbawiciela świata**, czyli *Jasełka dla sceny polskiej*, dramat ludowy w 5 aktach, 10 obrazach, ze śpiewami, napisany wierszem, na tle historycznem. Kraków. Nakładem autora. Druk. Wł. Anczyca i sp. w małej 8ce, str. 2 nl., 75 i 1 nl. 40 ctów. Cały dochód z połowy nakładu przeznaczony na cele Tow. opieki weteranów z r. 1831.

Drogocenny dokument w sprawie papieża Liberyusza.

Znany komandor Jan Baptysta de Rossi znalazł właśnie w manuskrypcie, pochodzącym ze starodawnego opactwa w Corbie, nadzwyczajnie ważny dokument, tyczący się kontrowersyj dogmatycznych z IV wieku, a zarazem i papieża Liberyusza. Dokumentem tym, znajdującym się obecnie w bibliotece paryzkiej, jest wierszowany epigraf, opiewający żywot pewnego papieża z IV wieku, którego imię w epigrafie pominięte, według ówczesnego bowiem zwyczaju wyrażone było ono w relacyi prozą, następującą po wierszach, a relacyi tej na nieszczęście przepisywacz nie umieścił. Płyty marmurowe, na których wyryty był oryginał dokumentu tego, zawierającego bardzo ważne dane co do historyi kościelnej, przepadły od dawna. Sądzić wszakże wypada, że istniały one jeszcze w wieku VIII i że były skopiowane przez zbieraczy epigrafów historycznych, znajdujących się po rzymskich cmentarzach i bazylikach, i że nareszcie płyty te umieszczone były nie gdzieindziej, jak w jednej z katakumb przy drodze *Salaria nova* lub pochodziły z *pryscylijskiego* cmentarza. Spodziewać się należy, że poszukiwania, jakie będą zarządzone wkrótce w tem miejscu, uwieńczone zostaną znalezieniem, chociażby kilku szczątków tych płyt.

Jak powiedzieliśmy wyżej, imię papieża, którego czyny i przygody opiewa autor, nie jest wymienione w dokumencie, lecz że cały cały ten dokument tyczy się nie kogo innego, jak papieża Liberyusza, dość przytoczyć za panem de Rossi, który krytycznie zbadał i ocenił drogocenny ten pomnik, kilku z niego ustępów, ażeby się o tem przekonać. I tak na wstępie poeta przypomina, że chociaż papież (nazwę papież poczęto dawać następcom Piotra św. już w wieku IV), *jure perenni sedebat Papa*, był on jednak wypędzony ze swej stolicy: *....tractus profugatusque sacerdos*. Jasnem jest, p owiada p. *de Rossi*, że słowa *jure perenni* zawierają aluzyę do wierności, chowanej przez lud rzymski ku Liberyuszowi, nietylko gdy pozostawał na wygnaniu, lecz i potem, gdy Feliks był już ordynowany. — Znajdujemy dalej aluzyę do nauki katolickiej, wyznawanej przez papieża, a szczególnie do *fides nicena*, za którą toczył *certamen vehemens* dłużej, aniżeli przez rok cały, nie naraziwszy się ani razu na żadną naganę, bo autor zwie go *immaculatus papa.* W ogóle cała treść poematu (około 150 wierszy) poświęconą jest wysławianiu stałości wiary i działalności papieża tego, za które nadał mu głos publiczny tytuł wyznawcy i męczennika zarazem. Powtarza wciąż panegirysta, że wiara papieża otrzymała w końcu tryumf kompletny: *Haec fuit, haec semper mentis constantia firma.*

Wszystkie te świadectwa, pochodzące od człowieka współczesnego, a które mógł widzieć i czytać każdy, są najlepszem potwierdzeniem tego, co wiemy już zkądinąd, a mianowicie, co pisali Ojcowie Kościoła, *św. Epifaniusz, św. Bazyli, św. Ambroży*, że papież Liberyusz po śmierci swéj odbierał cześć, okazywaną Swiętym. A zatem legenda bajeczna, jakoby Liberyusz retraktował, okazuje się najzupełniej mylną. Inny znów ustęp poematu poświadcza znane przywiązanie ludu rzyms. do tego papieża. I rzeczywiście, greccy historycy z epoki upadku, jak Sokrates i Teodoret, twierdzą, że Liberyusz był odwołany z wygnania na usilne wymagania ludu, które zaniepokoiły cesarza Konstancyusza tak, że uznał za lepsze zadość uczynić tym wymaganiom. Z innéj znów strony wiadomo, że lud ten był mocno przywiązany do wiary według postanowień Soboru Nicejskiego i że nawet niewiasty nie bały się oświadczyć w oczy cesarzowi, że dla tego kościoły w Rzymie stoją pustkami, bo nikt, wbrew surowym nakazom cesarstwa, nie chce mieć żadnych stosunków z tymi, którzy nie uznają nauki Soboru Nicejskiego. A zatem nie sposób przypuścić, ażeby lud ten witał z zapałem powracającego z wygnania Liberyusza, jeżeliby Liberyusz miał czoło *aliquo nigrore velata*, jak się wyraża autor epigrafu.

Jakeśmy już nadmienili, epigraf ten, świadcząc o czci, oddawanéj Liberyuszowi po jego śmierci, potwierdza tem samem podanie o nim świętych *Ambrożego, Bazylego i Epifaniusza.* To też w najdawniejszych kalendarzach rzymskich, oznaczone są jako dnie uroczyste *dies depositionis* Liberyusza, przypadające na 23 i 24 września. Jeżeli zaniechano oddawania czci Liberyuszowi w wiekach średnich, to przypisać to należy ciemnocie tych wieków, w skutek któréj dano wiarę bajkom, opowiadanym przeciw papieżowi w aktach apokryficznych księdza Euzebiusza, a wydrukowanych w *Liber Pontificalis.* Pomimo tego inne martyrologie zachowały cześć dla pamięci Liberyusza aż po wiek XI, a wiemy též i to jeszcze, że papież Grzegorz VII czcił wielce Liberyusza i modlił się do niego. Cześć ta Grzegorza VII dla swego poprzednika wypływała także może z podobieństwa losów, jakich obydwaj doznali. Schizmatyk Bennon wymawiał Grzegorzowi VII, że się modli do Liberyusza, pomimo tego Grzegorz nie przestawał oddawać ostatniemu czci na równi, jak i innym Swiętym, i on to zapewne, jak się wolno domyślać, rozkazał umieścić wizerunek tego świętego papieża w słynnem opactwie Sancta Maria Aventina, w którem mieszkał.

W ogóle manuskrypt z Corbe, odznaleziony przez p. de Rossi, jest najlepszem zbiciem oszczerstw, przez tyle wieków, a nawet i dziś miotanych na papieża Liberyusza, który się tyloma cnotami odznaczał. Ważne to odkrycie zainteresuje nietylko wszystkich historyków, ale i cały świat katolicki i choć w części naprawi cześć papieża Liberyusza.

Dekreta ŚŚ. Kongregacyj.

Pod d. 10 grud. z. r. wydała św. Kongregacya Soboru **Decretum urbis et orbis**, polecający w całym Kościele dodawać do Litanii loretańskiej po słowach: *Regina sine labe originali concepta*, odtąd także wiersz: **Regina Sacratissimi Rosarii ora pro nobis.** Oto tekst dekretu:

Ad praesidium columenque militantis Ecclesiae virum sanctissimum excitavit misericors Deus, Dominicum Guzmanum, inclitum Ordinis Praedicatorum conditorem et patrem, qui pugnare pro Ecclesia catholica agressus est, maxime precatione confisus, quam Sacri Rosarii Mariani nomine primus instituit, et per se suosque Alumnos longe lateque disseminavit. Admirabilem hanc orandi formulam nobilis instar tesserae christianae pietatis Catholici semper habere consueverunt. Quare vix ac Sanctissimus Dominus Noster Leo Papa XIII ad opem a Iesu Christo per Mariam Virginem Eius Matrem praesentibus necessitatibus impetrandam, integrum mensem Octobrem Rosarii precibus in toto catholico Orbe hoc anno exigendum, encyclicis datis Litteris, indixit; ubique sacrorum Antistites et fideles populi, supremi Pastoris voluntati obtemperantes, frequentissima Rosarii recitatione pietatis suae et dilectionis erga Dei Matrem peramantissimam splendida argumenta exhibuerunt, certam spem foventes se, eadem Beatissima Virgine opitulante, a caelesti misericordiarum Patre in praesentibus tam privatis, quam communibus christianae reipublicae calamitatibus efficacius optata subsidia impetraturos.

Iamvero Sanctissimus idem Dominus Noster summopere cupiens tum augeri cultum erga ipsam augustam Dei Genitricem hac praesertim orandi consuetudine, eidem Virgini gratissima, tum Christifideles ad hoc obsequium Ei praestandum magis magisque excitari, humillimas preces, sibi oblatas a Rmo Patre Iosepho Maria Larroca, Magistro Generali Ordinis Praedicatorum, nimirum ut Litaniis Lauretanis addendam indulgeat Reginae a Rosario invocationem, quae iamdudum apud Dominicianam Familiam in usu est, benigne ac perlibenter excepit. Voluit propterea Sanctitas Sua praecepitque, ut ceteris Litaniarum beatae Mariae praeconiis et hoc in Ecclesia universa in posterum addatur postremo loco, scilicet *„Regina Sacratissimi Rosarii ora pro nobis"*.

Mandavit praeterea super his expediri Litteras in forma Brevis. Contrariis non obstantibus quibuscumque. Die 10 Decembris 1883.

Do tegoż dekretu dołączyła św. Kongregacya obrzędów następujące ważne brewe z daty 24 grud. 1883 r.:

Leo PP. XIII.

Ad perpetuam rei memoriam!

Salutaris ille *spiritus precum*, misericordiae divinae munus idem et pignus, quem Deus olim effundere policitus est *super domum David et super habitatores Ierusalem*, etsi numquam in Ecclesia catholica cessat, tamen experrectior ad permovendos animos tunc esse videtur, cum homines magnum aliquod aut ipsius Ecclesiae aut reipublicae tempus adesse vel impendere sentiunt. Solet enim in rebus trepidis excitari fides pietasque adversus Deum, quia quo minus apparet in rebus humanis praesidii, eo maior esse caelestis patrocinii necessitas intelligitur. — Quod vel nuper perspexisse videmur, cum Nos diuturnis Ecclesiae acerbitatibus et communium temporum difficultate permoti, pietatem christianorum per epistolam Nostram Encyclicam appellantes, Mariam Virginem sanctissimo Rosarii ritu colendam atque implorandam Octobri mense toto decrevimus. Cui quidem voluntati Nostrae obtemperatum esse novimus studio et alacritate tanta, quantam vel rei sanctitas vel caussae gravitas postulabat. Est enim neque in hac solum Italia nostra, sed in omnibus terris pro re catholica, pro salute publica, supplicatum: et Episcopis auctoritate, Clericis exemplo operaque praeeuntibus, magnae Dei matri habitus certatim honos. Et mirifice sane Nos declaratae pietatis ratio multiplex delectavit: templa magnificentius exornata: ductae solemni ritu pompae: ad sacras conciones, ad Synaxin, ad quotidianas Rosarii preces magna ubique populi frequentia. Nec praeterire volumus, quod gestienti animo accepimus de nonnullis locis, quos procella temporum vehementius affligit: in quibus tantus extitit fervor pietatis, ut presbyterorum inopiam privati redimere, quibus in rebus possent, suomet ipsi ministerio maluerint, quam sinere, ut in templis suis indictae preces silerent.

Quare dum praesentium malorum sensum spe bonitatis et misericordiae divinae consulamur, inculcari bonorum omnium animis intelligimus oportere, id quod sacrae Litterae passim aperteque declarant, sicut in omni virtute, sic in ista, quae in obsecrando Deo versatur, omnino plurimum referre perpetuitatem atque constantiam. Exoratur enim placaturque precando Deus: hoc tamen ipsum, quod se exorari sinit, non solum bonitatis suae, sed etiam perseverantiae nostrae vult esse fructum. — Talis autem in orando perseverantia longe plus est hoc tempore necessaria, cum tam multa Nos tamque magna, ut saepe diximus, circumstant ex omni parte pericula, quae sine praesenti Dei ope superari non possunt. Nimis enim multi oderunt *omne, quod dicitur Deus et colitur*: oppugnatur Ecclesia neque privatorum dumtaxat consiliis, sed civilibus persaepe institutis et legibus: christianae sapientiae adversantur immanes opinionum novitates, ita plane, ut et sua cuique et publica tuenda salus sit adversus hostes acerrimos, extrema virium coniuratos experiri. Vere igitur huius tanti proelii complectentes cogitatione certamen, nunc maxime intuendum animo esse censemus in Jesum Christum Dominum Nostrum, qui quo Nos ad imitationem erudiret sui, *factus in agonia prolixius orabat.*

Ex variis autem precandi rationibus ac formulis, in Ecclesia catholica pie et salubriter usitatis, ea, quae Rosarium Mariale dicitur, multis est nominibus commendabilis. In quibus, quemadmodum in Litteris Nostris Encyclicis confirmavimus, illud permagnum, quod est Rosarium praecipue implorando Matris Dei patrocinio adversus hostes catholici nominis institutum: eaque ex parte nemo ignorat, sublevandis Ecclesiae calamitatibus idem saepe et multum profuisse. Non solum igitur privatorum pietati, sed publicis etiam temporibus est magnopere consentaneum, istud precandi genus in eum restitui honoris locum, quem diu obtinuit, cum singulae christianorum familiae nullum sibi abire diem sine Rosarii recitatione paterentur. His Nos de causis omnes hortamur atque obsecramus, ut quotidianam Rosarii consuetudinem religiose et constanter insistant: itemque declaramus, Nobis esse in optatis, ut in Dioeceseon singularum templo principe quotidie, in templis Curialibus diebus festis singulis recitetur. Huic autem excitandae tuendaeque exercitationi pietatis magno usui esse poterunt familiae Ordinum religiosorum, et praecipuo quodam iure suo sodales Dominiciani: quos omnes pro certo habemus tam fructuoso nobilique officio minime defuturos.

Nos igitur in honorem magnae Dei genitricis Mariae; ad perpetuam recordationem implorati ubique gentium per mensem Octobrem a purissimo Eius Corde praesidii; in perenne testimonium amplissimae spei, quam in Parente aman-

tissima reponimus; ad propitiam eius opem magis ac magis in dies impetrandam, volumus ac decernimus, ut in Litaniis Lauretanis, post invocationem: *Regina sine labe originali concepta*, addatur praeconium: *Regina sacratissimi Rosarii ora pro nobis*.

Volumus autem, ut hae Litterae Nostrae firmae rataeque, uti sunt, ita in posterum permaneant: irritum vero et inane futurum decernimus, si quid super his a quoquam contigerit attentari: contrariis non obstantibus quibuscumque.

Datum Romae apud S. Petrum sub annulo Piscatoris die XXIV Decembris An. MDCCCLXXXIII, Pontificatus Nostri Anno Sexto. *TH. Card. MERTEL.*

Z treści tego brewe wynika, że:

1) Stolica św. wielce poleca różaniec św., i skuteczność jego, zwłaszcza w potrzebach czasów dzisiejszych.

2) Zaleca do codziennego odmawiania go w domach chrześciańskich i kościołach katedralnych, a co niedziela w kościołach parafialnych, i

3) Poleca dodatek do Litanii loretańskiej, jak wyżej nadmieniliśmy.

Kronika.

Dnia 8 stycznia 1884 r.
Najprzewielebniejszemu i Najczcigodniejszemu
ks. biskupowi-suffraganowi lwowskiemu
Sewerynowi Morawskiemu
biskupowi trapezopolit., prałatowi dom. J. Św., i t. d.
życzenia najdłuższych lat
składa na dzień Imienin
z wyrazem najgłębszej czci
Redakcya „Dobrego Pasterza“.

Rzym. J. S. Leon XIII polecił nuncyuszom prosić mocarstwa, aby pomyślały o opiece dla chrześcian w terytoryach Afryki północno-wschodniej, zagrożonych napadem Mahdiego. Nuncyusze mają także prosić o opiekę dla chrześcian w Azyi wschodnio-południowej, w razie gdyby przyszło do wojny między Francyą a Chinami za Tonkin. — Gabinet Leona XIII, w którym przyjęty był niemiecki następca tronu, obity jest ponsowym jedwabiem. Przepychu w nim mało. U jednej ściany oparty jest baldachim nad rodzajem tronu, na którym atoli nie zasiadł Ojciec św. w czasie rozmowy z księciem Fryderykiem, zajął bowiem miejsce na krześle, stojącem opodal. Nad kominkiem wielki krzyż pomiędzy kandelabrami. Równąż skromnością odznaczają się apartamenta kard. Jacobiniego, nad papieskiemi położone. Główną ich ozdobą jest przepiękny widok na Rzym. Kardynał Jacobini przyjmował następcę tronu w czarnej sutannie, z kilku gwiazdami na piersiach, i w płaszczu z czerwonego adamaszku, zarzuconym na ramiona.

— Poseł pruski przy Watykanie p. Schlöser przesłał do ministeryum spraw zagranicznych raport o wizycie następcy tronu niemieckiego u Ojca św. Według tego raportu kwestye polityczno-kościelne nie były dotknięte w rozmowie pomiędzy Papieżem a następcą tronu. W berlińskich dobrze poinformowanych kołach utrzymują jednak, że to oświadczenie posła znaczy tylko, że nie było mowy o kwestyach pojedyńczych i ściśle określonych. Sekretarz stanu, kardynał Jacobini w okólniku swym do nuncyuszów przy dworach zagranicznych tak samo wyraźnie oświadcza, że Papież i następca tronu nie dotykali szczegółów kwestyi polityczno-kośc.; następca tronu powiedział tylko, że gorąco pragnie, ażeby stało się zadość słusznym interesom katolików niemieckich i wyraził nadzieję, że rząd jego ojca porozumie się z Stolicą św. o tych interesach, jak się to już stało w innych państwach.

Francya. Dzięki Bogu, Izba deputowanych zgodziła się na poprawkę, czyli raczej na odrzucenie przez senat pierwotnej swej uchwały co do pensyi arcybiskupa paryskiego i zapomóg dla seminaryów duchownych. Tym sposobem arcybiskup paryzki pobierać będzie po dawnemu 45.000 franków rocznie, a seminaryum po 600.000. *Moniteur de Rome*, donosząc o tym szczęśliwym zwrocie umysłów w Izbie, widzi w nim zapowiedź rychłego załatwienia wszelkich kwestyj pomiędzy rządem Francyi a Watykanem, w sposób wygodny dla Kościoła. — W *Le Moniteur de Rome* czytamy: Doszły nas listy z Tonkinu, według których konwencya, zawarta pomiędzy rządem tego kraju a Francyą (w listopadzie roku zeszłego), wywarła bardzo przykre wrażenie na chrześcian tonkińskich. Francya w tej konwencyi nie zwróciła najmniejszej uwagi na los missyonarzy, tak że uważani oni są dziś na równi ze zwykłymi podróżnymi. Podobne niedbalstwo nie licuje wcale z tytułem *protektorki missyj*, do którego to tytułu nawet Francya dzisiejsza rości sobie prawo, i bardzo być może, że przyjdzie do tego, iż missye wraz z nawróconymi krajowcami zmuszone będą oddać się pod protekcyę jakiego obcego mocarstwa. — W następującym numerze wspomnionego dziennika, a mianowicie z d. 30 grudnia, znajdujemy jeszcze bardziej smutne doniesienie: Piszą do nas z Tonkinu, że „czarna chorągiew“ spustoszyła do szczętu całą okolicę, nie oszczędzając bynajmniej chrześcian. Stało się to jeszcze przed zdobyciem Son-Tagu przez g. Courbet. W Dai-Dien puszczono z ogniem 40 domów chrześciańskich wraz z kościołem i domem missyonarzy. Zrabowano przytem wszystko, co było można; zabrano stada bydła i ofiary, składane na nabożeństwa za dusze zmarłych. Chrześcianie zmuszeni byli szukać schronienia w górach. W Son Tayu położono na ziemi krzyże przed wszystkiemi czteremi bramami, wiodącemi wewnątrz tego miasta, i **zmuszano pod karą śmierci** wchodzących i wychodzących do **deptania nogami** tych znaków zbawienia. Nie donoszą wszakże, ażeby się zdarzały apostazye.

Niemcy. Urzędowy berliński dziennik zawiadamia, że na mocy postanowienia ministeryum stanu nakazano wypłacenie należnych pensyj od rządu klerowi i biskupom dyecezyi *chełminskiej*, *warmijskiej* i *hildesheimskiej*. Pocieszającą jest rzeczą, że donosząc o tem, nawet dzienniki liberalne, nalegają na rząd, ażeby pośpieszył uczynić toż samo i duchowieństwu innych dyecezyj. Dowodzi to najlepiej, do jakiego stopnia uprzykrzył się wszystkim osławiony „Kulturkampf“. — Pan Schlözer miał już rozpocząć układy z kardynałem Jacobinim, poczynając od załatwienia kwestyi co do seminaryów duchownych, które Stolica ś. żąda, ażeby zostały oddane, jak było przed jedynastu laty, w bezpośredni zarząd biskupów.

Bośnia i Hercegowina. Nowo od Ojca św. na biskupa Banjaluki zamianowany *O. Maryan Markovic*, z zakonu OO. Franciszkanów, był przedtem proboszczem w Dolac przy Travniku. Ur. 21 paźdź. 1840 r. w Dolac, do zakonu wstąpił 1856, o. 1863, był Elekt najprzód wikaryuszem i nauczycielem, następnie magistrem nowicyuszów, przez 6 lat professorem teologii, dalej proboszczem w Kotor, później gwardyanem i definitorem bośniackiej prowincyi. — Na początku z. m. został poświęcony nowy kościół w Potocari; wielkie zasługi przytem położył czcig. prob. Eliasz Orolic. — W Serajewie uchwalił magistrat kawałek gruntu, do miasta należący, a w środku miasta położony, sprzedać za 13.000 złr. w tym celu, aby na tymże placu zbudowaną została **katolicka katedra**. Tym sposobem położono pierwszy krok do wielkiego

dzieła. — W dniu 17 grud. r. z. otworzyły *Siostry bożej miłości* in Dolnja Tuzla 4-klasową szkołę dziewcząt.

Rossya. Petersburgski korespondent *Germanii* donosi o mającej wkrótce nastąpić nominacyi p. Butenjewa na stałego posła rossyjskiego przy Apostolskiej Stolicy. Przytaczając tę wiadomość *Le Moniteur de Rome*, dodaje: Jednocześnie przytoczyliśmy i my korespondencyę z Petersburga, w której piszą, że rozmawiając w otoczeniu swem o kwestyi kościelnej, car tak się wyraził nie dawno: „pragnę usunąć wszystko, co może dać powód do nieporozumienia pomiędzy Rossyą a Watykanem. Ażeby zaś ustalić dobre stosunki z Apostolską Stolicą, zamianuję przy niej posła pełnomocnego". Nigdy przedtem, dodaje *Le Moniteur*, car się nie wyraził w sposób tak stanowczy. Powyższe słowa jego dowodzą dostatecznie, że szkodliwe wpływy tryumwiratu Tołstoj-Pobiedonoscew-Katkow znacznie się zmniejszyły". Dałby to Pan Bóg, ale my, nieco bliżej znający caryzm i Rossyę, nie możemy podzielać tego optymizmu.

— Już drugi rok istnieje w Odessie **katolickie Stowarzyszenie dobroczynności**, mające na celu dawanie zapomóg, pielęgnowanie chorych i wychowanie dzieci. Prezesem stowarzyszenia jest ks. Rejchert; członków od 1 sierp. 1882 po 1 sierp. 1883 r. było 458. Tak znaczna ilość członków daje miarę, jak znaczną jest w Odessie liczba katolików. Największą część stanowią Polacy; za nimi idą Włosi, Francuzi i Hiszpanie, ściągnięci do Odessy przez handel, jako do miasta portowego. Dnia 30 grud. odbyło się walne posiedzenie stowarzyszonych, pod przewodnictwem ks. Rejcherta. Odczytane sprawozdanie wykazało dochodu przeszło 10.949, rozchodu 5.528, a zatem pozostało w kasie na rok przyszły 5.421 rubli. Zgromadzenie, uchwaliwszy założenie szkółki rzemieślniczej dla dzieci katolików, oraz urządzenie składu ofiar w naturze dla ubogich, przystąpiło do obioru nowego zarządu na rok następny. Wybrano *5 Polaków: Wolodkiewicza, Długosza, Maszewskiego, Ławińskiego i Wojnę, 2 Włochów: Dal-Orsa i Micchiachi'ego, 1 Francuza: Varsal'a i 1 Niemca Bushardt'a.*

Dyecezya krakowska.

Przeniosiony: ks. Antoni Dubowski z Czańca do Straconki ad Lipnik.

Expositorium canonicale otrzymali: ks. *Wacł. Cholewiński*, prep. kośc. św. Krzyża w Krakowie i ks. *Ignacy Wojss*, prob. w Sance i not. dek. czernichowskiego.

Zmarli: w d. 18 gr. z. r. w Wiedniu br. Ignacy Machan, z Zgr. Braci Miłosierdzia, honorowy Radca kuryi bisk. krak. i — 27 t. m., zaopatrz. śś. Sakramentami, *Felicya Majewska*, zakonnica ze Zgrom. pp. Norbertanek na Zwierzyńcu, ur. 1792, p. 1809.

Absolutoryum.

My niżej podpisani, na dniu 15 grudnia r. z. przez miejscowego proboszcza, przewieleb. ks. kan. Jana Krasowskiego zaproszeni, w celu ocenienia, jak Jm. Panowie **Żebrowscy**, organmistrze zamieszkali we Lwowie, uskutecznili restauracyą organu w kościele parafialnym ob. łać. w Stanisławowie, oświadczamy niniejszem, co następuje. — Zważywszy, iż Jm. panowie Żebrowscy:

1. przy przyjmowaniu roboty z góry wykazali wszystkie usterki i niedostatki dawniejszego organu i aby doprowadzić go do organów lepszej wartości, wzbogacili takowy nowemi głosami, t.j. w manuale: fletrowersem, pikolo i gamba vox celest, a w pedale: 16 stóp violonbasem i czelo, Subbas 16 stóp, Pryncipal Bas i z dawniejszych głosów pięć całkiem przerobili;

2. w dawniejszym pedale, składającym się z dwóch głosów, wygłaszających zupełnie jednakowe oktawy, uregulowali brzmienie takowych nowemi głosami i nadaniem każdemu właściwej intonacyi;

3. organ zaopatrzyli nową klawiaturą lekką i łagodną, t.j. za najlżejszem pociśnięciem powodującą odzywanie się piszczałek czyste i pełne, a nadto bardzo starannie wykończoną;

4. znieśli trzy miechy, bardzo ciężko się poruszające i zastąpili takowe jednym, zupełnie nowej konstrukcyi, tem się odznaczającym, że bez utrudzania kalikanta — powoli, a skutecznie pracuje i samą postacią zewnętrzną wszelką gwarancyą trwałości daje;

5. potrafili dawniejszą przestrzeń organu tak umiejętnie i roztropnie zużytkować, iż rozszerzenie takowego wcale dostrzegać i uczuwać się nie daje;

6. pomimo, że wedle kontraktu w organie pięć dawniejszych głosów z dawniejszym nastrojem pozostać musiało, cały strój tak uregulować zdołali, iż tenże odpowiadać jest zdolnym warunkom muzyki instrumentalno wokalnej w kamertonie nowoczesnym.

7. umieli zużytkować dawniejsze regestra i zastósować do nich własne w celu wzmocnienia i to w sposób bardzo wybitny, tonu z całego organu, — nareszcie

8. że praca ich w ogóle i w każdym, chociażby w najdrobniejszym szczególe odznacza się największą troskliwością, starannością i sumiennością —

uznajemy Jm. panów Żebrowskich za organmistrzów, zasługujących na pełne zaufanie osób interesowanych i odwdzięczając trudy, w Stanisławowie podjęte, życzymy, aby odnosili nagrodę, odpowiadającą ich gorliwości i pracowitości.

Stanisławów d. 21 grud. 1883.

Władysław Mühler, budowniczy miejski. — **Edward Górecki,** c. k. starosta.
Dr. Walery Szydłowski, adwokat kraj. — **J. Braunseis,** ces. król. starszy inżynier.
M. Biernacki, dyrektor. — **Andrzej Harasimowicz,** nauczyciel muzyki.
Ks. dr. K. Loga, kooperator. — **Pokiński,** c. k. kommisarz starostwa.

Z mojej zaś strony dodaję, iż panom Ignacemu i Aleksandrowi Żebrowskim zaliczałem znaczną kwotę na rachunek dopełnić się mającej roboty i nie doznałem żadnego zawodu.

W Stanisławowie d. 28 grud. 1883.

ks. Jan Krasowski,
kanonik i proboszcz.

W. X. Fr. w W. Ależ odrazu wszystko być nie może. Teraz dajemy spis rzeczy. Dodatki do pism będą i **Teka** na listy będzie Korrespondencye z Paryża, Lille i Madrytu pochodzą od naszych specyalnych p. t. korrespondentów. Nru 26 *Dob. Past.* być nie mogło

TREŚĆ: **Stolica Apostolska w końcu r. 1883.** — **Komissya obrzędowa ruska.** — **Ze Sejmu.** (I. Sprawa konkurrencyjna). — **Korrespondencya**: z Madrytu. — **Bibliografia.** — **Drogocenny dokument w sprawie papieża Liberyusza.** — **Dekreta śś. Kongregacyj.** — **Kronika**: Rzym, Francya, Niemcy, Bośnia i Hercegowina i Rossya. — **Wiadomości dyecezalne.** — **Ogłoszenia.**

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.